

Pewien „składnik”

mojej duszy



Małgorzata Staszyńska

Małgorzata Staszyńska

PEWIEN „SKŁADNIK” MOJEJ DUSZY

Copyright by Małgorzata Staszyńska & e-bookowo 2009

Projekt okładki: Małgorzata Staszyńska

ISBN 978-83-61184-38-6

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2009

[*www.e-bookowo.pl*](http://www.e-bookowo.pl)

[Kup książkę](#)

Może przede mną jest jeszcze most...

Na który warto wejść – poczuć go

I może za nim droga jest...

Która otworzy oczy me.

**Z dedykacją - dla wszystkich tych, którzy wierzą w mosty i pomosty,
te energetyczne, żywo rozhuśtane i miłością podtrzymane...**

Spisano: Grudzień 2005 – Marzec 2006

Spis treści:

Część I	7
“23” – Dalsza historia tej samej opowieści –	7
Wcale nie – po prostu	8
Tylko tyle do powiedzenia	10
Niemoc – Twoja.....	12
PA PA	14
Może Morze.....	15
Zapominanie.....	16
Twoje miejsce	17
Kochanie (przesłanie od K. M).....	19
Oczekiwanie.....	20
Powroty	21
Moje myśli	22
Jakaś chwila	24
Wiem – Mam – Chcę - Już.....	26
Czy Tak.....	27
Masz – Mam	28
Co to jest.....	29
Moje.....	30
Ona.....	31
Spadanie.....	33
Mój wieczorny spacer.....	34
Ja Cała.....	35
Trawa.....	36
23 – o tym wszystkim co miało swoje miejsce - (różni ludzie i zdarzenia w tle...).....	37
Część II.....	38
Myśli, które pieszczę słowem i dotykam moją muzyką –(moje piosenki)	38
Pamiętam.....	39
Inny Łąd.....	40
Rzeka Która Niesie Mnie	41
Chwile i Ja	42
A Kiedy?	43
Powiedz	45
Chwile.....	46
Nie Czekaj	47
Ja Wiem.....	48
Jak długo.....	49
Ja i Ty	50

Moja rozmowa	52
Moja rozmowa – 2.....	53
Be – A.....	54
Obok.....	55
Płyniemy	56
Wyznanie	57
Jeśli	58
Słowa	59
I na koniec już... bez przymrużenia oczu moich.....	60

CZĘŚĆ I

“23”

– DALSZA HISTORIA TEJ SAMEJ OPOWIEŚCI –

WCALE NIE – PO PROSTU

Mimo wszystko -
Kocham Świat, który blisko
I cały wszechobecny niebieski kosmos -
Może za bardzo, dobrze że wcale i nigdy nareszcie...
Kocham w nim To, mój widzący inaczej kolego
Co dla ciebie niedostrzegalne – bo nieważne -
nieodwołalnie
Lubię zapach powietrza i kolor nieba bez wiatru
Po deszczu srebrnym, letnim, zapach i smak
O poranku i nocą, od księżyca złotą
Lubię ciszę, niczym nie naruszoną
Żadnym dźwiękiem nie zmaconą
Jest i wystarczy...

Czasami nocą wychodzę na spacer, ot tak dziwnie
Wśród mroku tajemnic i mleczną drogą wśród gwiazd - na
powrót
Nie czuję wtedy strachu, dostrzegam go wszędzie
Błąd, ale opłacony nocnym pięknem...
Mam wtedy świadomość ciemności i braku Wszystkich
Mam świadomość światła we mnie - i obecność Siebie Przy
Mnie...
Wszyscy wtedy śpią, zasypiają słodko, bądź z innym
smakiem
W środku i na ustach - z różnym odcieniem czerwieni –
samoistnej i wilgotnej
Może oprócz mego sąsiada, amatora malarza, bo widzę
światło w jego oknie
I pomarańczową roletę, zamkniętą nie do końca szczelnie

Co, nie smak, lecz zapach pomarańczy przypomina i może
jeszcze...

Księżyc i słońce do środka wpuszcza, bez specjalnego
zaproszenia

Chociaż ja ostatnio tęsknię za wiśnią soczystą, wiśniową
dogłębnie i słodką, pyszną

Magiczną od swej słodczy, gdy nocą z Tobą i nie tylko –
Rozkosz...

Myślę wtedy o bliskich mi ludziach

Zastanawiam się, jak zwykle...

Idąc, medytacji się poddaję, samoistnie...

Bezpieczeństwa szukam wokół

Cisza i spokój

I tak dalej...

TYLKO TYLE DO POWIEDZENIA

Zamykam za sobą ostatnie drzwi
Dotykam ostatni raz tej klamki
Zostawiam tu jakiś – Ślad
Mój dotyk, na tych drewnianych i łatwopalnych drzwiach
Zostawiam tu – coś, a może już nic, z obecnością, bez
obecności dat
W końcu - byłam tu tyle lat, bezsprzeczny to fakt
W końcu – odeszłam i dalej pragnęłam iść - we własny
skrzydlaty świat
Naprzód me serce – już nie jedyne – w moim sercu obecne
Dziś Wiem, że:
Następny przylot będzie lżejszy
Następny odlot – z pewnością jaśniejszy
Być może nie spotkamy się więcej, cóż
Przykro mi – i nic więcej...
I jeszcze mała chwila co zaraz przeminie -
A gdzie ty mógłbyś trafić
A gdzie ty możesz – jeszcze – trafić
Bez skrzydeł co napędzane - miłości paliwem
Bo przecież trwanie nadal trwa i nigdy się nie wyczerpie
Czy myślałeś o tym kiedyś, co dla siebie sam wybrałeś
A nie tobie ktoś wybierał, bo to przecież twoje dzieło
Choć Bez dzieła - najważniejszego
Czy są chwile, w których Myślisz ciepłem...
Zadaj sobie pobudzająco to pytanie, kiedy jasnym światłem
rano wstaniesz
Choć nie wiem, czy zdolność do zadawania pytań w tobie
Dlaczego, jak, i czemu akurat ...
Ale to już twoja rzecz, zdobycz do zdobycia

Mej przestrzeni – brak już tobie – w biegu moim ozłoconym
przez wiatr
Prosto w oczy
Ja - może stanę się motylem...
Tak, to być faktem moim może
Moje Życie proszę pana - to znaczący Akt
Urodziłam się jesienią, mam na imię Ja

NIEMOC – TWOJA

Byłam przy tobie - Każdej mojej nocy – kochanie
Grafitowej, kryształowej, od gwiazd moich jasno złotych
Szarej w swej mrocznej wymowie, i nie wiem jeszcze
jakiego koloru –
Byłam przy tobie...
O zmroku po zachodzie słońca, gdy następny etap
niekoniecznie śpiący
W życie z lekkim lękiem wchodził...
Wiem – że o tym nadal Wiesz, wtedy i na zawsze
Czuję - że Czujesz, bo nie o to chodzi co zazwyczaj się widzi
Lecz o to, co w tak zwanej emocji i czuciu, przypląwa do
ciała i głowy
Niekoniecznie bezboleśnie i po cichu...
Dlaczego nic nie mówisz -
Skoro ty też o tym myślisz, ale nie potrafisz tego z miłością
oswoić, tej myśli...
Odczuwałam to przecież, więc świadoma pewność we mnie
jest
Przebywanie ciche i tajemnicze –
Jednak niepotajemne, a nawet śmiało w swym ukryciu i
ucieczce
Kogo się dziś Boisz, a mówisz że Nie
Czułam rano twoje włosy przy mnie, mogłam ich dotykać
A przecież ty - tak daleko...
A przecież ty nadal - przy mnie – blisko...
Wiesz, że to możliwe, uczyłam cię przecież tej możliwości i
tego przeskoku
W ten sposób utracimy siebie - Wzajemnie

W tym życiu na pewno i może następnym, już nie naszym
„wspólnym” bycie...

Na dojrzałość tobie trzeba więcej, niż mnie